

/ POCZTÓWKI Z PIEKŁA

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



Czeczenia - gorący temat z prasy, radia i telewizji. Warto zajrzeć do internetu, zobaczyć zdjęcia, na własne oczy ujrzyć to, czym jest ta wojna, choć oficjalnie wojny nie ma. Popatrzeć na twarze ludzi, którzy własną krwią płacą za marzenia o wolności. I tylko marzenia. Choć przez jedną krótką chwilę, być tam i widzieć.

Grozny - martwy szkielet zniszczonej, niegdyś pełnej życia, stolicy. Miasta, którego historia sięga 1818 roku. Miejsca, gdzie bywali Lew Tołstoj i Fiodor Szaliapin (światowej sławy śpiewak). Było to miasto najbardziej uprzemysłowione, centrum kulturalne i naukowe Północnego Kaukazu. W latach pięćdziesiątych istniało tam ponad sto przedsiębiorstw, związanych głównie z przemysłem naftowym.

W latach osiemdziesiątych

Grozny, było najpiękniejszym miastem regionu, miastem - ogrodem tak nazywano stolicę Czeczenii. Istniały trzy wyższe uczelnie, lokalna telewizja i radio. Dwa teatry dramatyczne, teatr lalkowy, dwa muzea, cyrk i kina. Było dwieście bibliotek i pływalnia. Było. Teraz jest jedynie pobojuwisko, umazany we krwi wrzód na tyłku świata. Czeczenia istnieje formalnie pod nazwą „Republika Czeczeńska” jest podmiotem Federacji Rosyjskiej, jednak nie ma ona

podpisanego układu federacyjnego z 31 marca 1992r.

Czeczenia to jedynie 0,1% terytorium Rosji. Do wybuchu drugiej wojny czeczeńskiej w 1999 r. praktycznie była w pełni wolnym krajem. Teraz Rosja odzyskała jurysdykcję nad Czeczenią. Jej obszar wynosi 16 tyś km. kw. Na wschodzie graniczy z Dagestanem, na zachodzie z Inguszetią, na północy z krajem Stawropolskim, a na południu z Gruzją. Przed wybuchem pierwszej wojny czeczeńskiej w 1994 r. republika liczyła 1,5 mln mieszkańców. Czeczeni - 60%, Rosjanie - 20%, Ingusze - 5%. Według szacunkowych danych z 1995 r. liczba Czeczenów zmalała o około 150 tys. (z tego ponad 60 tys. wyemigrowało). Teren republiki opuściło też ponad 180 tys. Rosjan (część w wyniku nacjonalistycznej polityki prezydenta Dżochara Dudajewa, część na skutek toczącej się wojny).

W wyniku drugiej wojny czeczeńskiej obszar kraju opuściło kilkaset tysięcy ludzi. Większość z nich przebywała w obozach uchodźców w Inguszetii (ok. 250 tys.). W republice jest około 300 wsi (aułów) i cztery miasta. Stolica Grozny, przed pierwszą wojną czeczeńską liczyła 400 tys. mieszkańców, w 1996 roku - ok. 200 tys., obecnie przebywa w niej ok. 80 tys. ludzi. Czeczenia podzielona jest na 17 regionów. Liczba ludności jest bardzo trudna do oszacowania, co najmniej 170 tys. nadal przebywa w obozach uchodźców w Inguszetii.

Terroryzm legalny i mniej legalny

Czeczeni już nie walczą o wolność, chcą jedynie przetrwać. Żyć - tylko tyle i aż tyle. Wojna o niepodległość trwa już trzecie stulecie. Daremna krucjata, której ofiar nie sposób policzyć. Ich krew użyźnia glebę ukochanego kraju. Rosyjskie wojska w żadnym wypadku nie starają się stabilizować sytuacji.

Walczyć z przestępczością czy tropić handlarzy niewolników i ścigać terrorystów. Ich zadanie to brutalna pacyfikacja ludności cywilnej, okrojona na szeroką skalę bestialska przemoc. Na to Czeczenii zmuszeni byli zareagować w sposób identyczny, posuwając się do terroru i aktów przemocy. Krew za krew, oko za oko, cierpienie za cierpienie. Niestety. Patrzymy na to obojętnym wzrokiem, dozowanie efektownej przemocy w mediach, uodparnia nas. Z każdym dniem obojętniejemy. Śmierć to migawki w wiadomościach, to kolejny realny szoł, zwiększający oglądalność. A tam śmierć jest prawdziwa. Jak przyznaje Wojciech Jagielski w Gazecie Wyborczej:

„W czerwcu spędziłem na Kaukazie dwa tygodnie. Wystarczyły, bym stracił nadzieję na rychłe i pomyślne zakończenie wojennego koszmaru. Nabrałem przekonania, że nic dobrego Czeczenii nie czeka.”

Polityka Rosji wobec Czeczenii jest pełna ignorancji. Zorganizowano wśród Czeczenów referendum w sprawie wyrzeczenia się

przez nich prawa do niepodległości. Pozwolono we wspomnianym referendum brać udział stutysięcznej armii własnych wojsk. Absurd. Podczas pierwszej wojny (1994 - 1996), która wybuchła między innymi dlatego, że Rosjanie chcieli kontrolować rurociąg biegnący przez tereny Czeczenii, pacyfikacja ludności przybrała wówczas niewyobrażalne rozmiary. Cywil z Groznego wspominał to tak:

„9 stycznia 1995 roku na podwórzu naszego domu wszedł OMON. Wszyscy pijani, rozwścieczeni. Mówią -jesteście duszmanami! Koło waszych domów rozbili całą naszą brygadę! Może by dali spokój, gdybym się nie postawił, kiedy zaczęli mi ściągać obrączkę i zegarek. Wyprowadzili mnie za dom i przykuli do drzewa. My tutaj wszystkich wykończymy-mówią i przeładowują broń. Nagle podjechał BTR, wyskoczył z niego oficer- Co jest? Wot , z bronią wzięliśmy. Oficer odszedł, odpiął mnie od drzewa i mówi - ręce do tyłu! I tak mnie trzasnął w twarz, że upadłem. Powieźli mnie do Mozdoku, siedem godzin jechaliśmy na mrozie.

Całą drogę siedział na mnie OMON-owiec. Na drugi dzień pytam wartownika - co ja takiego zrobiłem? Za co mnie tutaj trzymacie i bijecie? On do mnie - jesteście podejrzani. Prawdziwych bojowników tutaj nie trzymamy. Oni są obok, w składzie warzywnym, stoją tam po kolana w wodzie. Tam też się załatwiają. Wyprowadzamy ich z tej jamy tylko na rozstrzelanie. Potem brali nas pojedynczo na przesłuchanie.

Wszyscy w maskach, w jednakowych mundurach, bez pagonów i oznaczeń. Rozebrali, skuli ręce i nogi. Jeden usiadł przede mną i pyta - bojownik? Nie. On mnie pałą po kolanie i znowu - bojownik? A potem mówi, tak spokojnie - od każdego uderzenia odwarstwia ci się pięć tkanki. Jak dojdzie do kości, możesz liczyć, że nogi zgniły. Bili całą noc. Nauczeni. Jak tylko widzieli, że tracę przytomność, od razu polewali wodą. I nie chcesz, a odzyskujesz przytomność.”

Pomimo tego, że żołnierzom rosyjskim prawo zabrania znęcania się nad jeńcami - w obozach filtracyjnych, na komisariatach, w parkach, na skwerach czy domach, zabija się bez litości. Dewizą Rosjan zdaje się być powiedzenie - „dobry Czeczen to martwy Czeczen”. Bojownikom czeczeńskim ich święty Koran nakazuje „traktować jeńców jak gości”, jednak w praktyce na porządku dziennym są tortury i zabójstwa. Podczas „zaczistek”, czyli tzw. operacji specjalnych rosyjskich wojsk dochodzi do grabieży, wymuszania pieniędzy, morderstw.

Rosjanie zabijają również pojedyncze osoby, zwłoki ukrywają, lub bezczeszczą tak, by rodzina nie mogła ich rozpoznać. Jeżeli ktoś jednak upiera się by odnaleźć ciało, zostaje zastraszony. W 2002 roku, żeby wydostać się z obozu filtracyjnego, należało zapłacić min. 1000 rubli. Na tyle wyceniano życie. Czeczeńcy dla odmiany

uprowadzają rosyjskich szeregowych żołnierzy i oficerów dla okupu. Szeregowiec 3 tyś. dolarów, oficer dwa razy tyle (ceny z 2002 roku). Gwałty na Czeczenkach są na porządku dziennym. Coraz więcej kobiet decyduje się na walkę, zamachy w Rosji ukazały ten fakt bardzo dobitnie. Młode kobiety gotowe są wysadzić się w powietrze z własnej woli. 13 letnia żona bojownika Mahomeda Cagarajowa, wjechała na pozycje wojsk rosyjskich ciężarówką wypchaną po brzegi trotylem. Jednak do wybuchu nie doszło. Swieta Cagarajowa została skazana na pięć lat więzienia.

W Moskwie, dwie Czeczenki wysadziły się w powietrze na koncercie rockowym, zabijając 13 osób (05.07.2003). Walka Czeczeńców do złudzenia przypomina walkę Palestyńczyków i jak na razie ma podobne perspektywy zakończenia. Metody również są podobne. Ostatnio Czeczeńcy zamordowali współpracującego z Rosją prezydenta Czeczenii Achmada Kadyrowa. Putin chce zastąpić Kadyrowa jego synem Ramzanem. Media uważają, że pieniądze przeznaczone na odbudowę zniszczonej Czeczenii wpłynęły na konta rodziny zamordowanego prezydenta.

Podczas pierwszej wojny czeczeńskiej wyparowało ok. 2,5 mld dolarów pochodzących z budżetu federalnego. Po ostatniej wojnie (1999 - 2001) do Czeczenii trafia ok. 300 mln dolarów rocznie, ile z tych pieniędzy zostaje rzeczywiście wykorzystanych, nie wiadomo.

Kat ledwo stoi

Według opublikowanego ostatnio raportu CIA na oficjalnej stronie agencji, Rosja coraz bardziej traci potencjał militarny, panuje tam fatalna sytuacja demograficzna. Jest coraz mniejszy przyrost naturalny i duża śmiertelność ludzi w wieku produkcyjnym. W coraz większym stopniu traci Rosja swą rolę w krajach Wspólnoty Niepodległych Państw. W rosyjskim społeczeństwie widać coraz więcej problemów natury zdrowotnej (narkomania, alkoholizm, AIDS). Status Rosji jako mocarstwa stał się odległym mitem, jej gospodarka przy najbardziej optymistycznych prognozach będzie stanowić jedynie jedną piątą potencjału gospodarczego Ameryki.

Wciąż jednak jest w elicie pod względem posiadanego arsenału nuklearnego (drugie miejsce na świecie). Tylko fakt, że posiada swoich ludzi w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, każe się z nią liczyć. Jeżeli chodzi o Czeczenię, Rosja nie potrafi zawrzeć pokoju, ani prowadzić skutecznej wojny. Akcja rosyjskich sił specjalnych na teatr na Dubrowce, jest przykrą analogią kondycji rosyjskiego wojska, symbolem rosyjskiego bałaganu. Dowodzi w jak patologiczny sposób traktuje się społeczeństwo i jak unika się odpowiedzialności.

Media w FR są kneblowane, dziennikarze są zmuszani przedstawiać „grzeczne” wersje wydarzeń w Czeczenii. Jedną z nielicznych, którzy piszą prawdę jest Anna Politkowska. W jej artykule dla

Nowaja Gazietta („Cele śmierci” Forum nr 22/2004), opisuje ona bestialstwa dokonywane na Czeczeńcach w obozach filtracyjnych. Po kompromitacji rosyjskich służb specjalnych podczas akcji na Dubrowce do redakcji Wiersija – rosyjskiego tygodnika, przyszedli funkcjonariusze Federalnej Służby Bezpieczeństwa, zdjęto artykuł, który przedstawiał inną od oficjalnie przyjętej wersji wydarzeń.

Takie praktyki są na porządku dziennym, dlatego rosyjskie społeczeństwo ma mgliste pojęcie, co tak naprawdę dzieje się w kaukaskiej republice. Rosyjscy weterani wojny czeczeńskiej są dyskryminowani i potępiani przez społeczeństwo, mają problemy ze znalezieniem pracy, uzyskaniem kredytu w banku. Najgorzej żyje im się w dużych miastach. Jest taka piosenka z lat 80-tych, śpiewana przez weteranów z Czeczenii:

*Zieloną furazerkę wciąż jeszcze mam.
W majowy dzień wyczyszczę gwiazdkę na niej.
Ty mamo nie bądź zła, pijany będę chodzić tego dnia i
służbę swą wspominać,
jak w ogniu tam płonęła i jak tonęła we łzach.*

(„Polityka” nr 51/52/2003)

Hańba na naszych oczach

„Ten problem bardzo leży mi na sercu, ale nie przyszło mi na myśl, żeby go poruszyć w rozmowie.”

Bernadette Chirac na pytanie czy podczas wizyty w Moskwie rozmawiała z żoną Putina o Czeczenii. (Forum, nr 21 2004)

Rosjanie wobec Czeczeńców nigdy nie potrafili dotrzymać danego słowa – łamali rozejmy, przerywali negocjacje, ignorowali postanowienia. Oderwanie się Czeczenii od Federacji Rosyjskiej naraziłoby ten kraj na zagrożenie kolejnych prób oderwania się innych jej republik.

Dlatego Rosja nie chce i nie może sobie na to pozwolić, wciąż żywe są w FR aspiracje mocarstwowe. Z drugiej strony wojna nie może trwać wiecznie, nie można bez końca na „oczach świata” mordować niewinnych ludzi. Kiedyś musi nastąpić jej koniec. Organizacje humanitarne, dziennikarze wysyłają w świat wstrząsające materiały, dane i statystyki. Jednak pomimo tego, że są to FAKTY, nic się nie wydarza, krew płynie dalej, dzieci wciąż umierają z głodu i cierpienia.

Międzynarodowe organizacje polityczne nie potrafią podjąć żadnych zdecydowanych kroków, wyrzucić presji, zrobić czegokolwiek. Zatem udajemy, że w Czeczenii nie jest najgorzej, no niby łamią tam prawa człowieka, ale nie tak bardzo, zresztą ci Czeczeńcy to sami islamscy fundamentaliści i terroryści na usługach Bin Ladena. Taka przewrotna retoryka światowego „sumienia”.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM